

Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

(Dokończenie nastąpi).

produkcji alkoholu, połowa tegoż lub trzecia część.

Gorzelnie nierolnicze mają zastrzeżony 12% upust, natomiast 40-procentowy, jeżeli równocześnie nie produkowały drożdży prasowanych. Gdyby w opodatkowaniu wódki nastąpiło podwyższenie opłaty konsumcyjnej, to dotyczący udział ma być jeno na gorzelnie rolnicze rozłożony. Każda gorzelnia zgłasza swoje prawo do niższej pozycy konsumcyjnej najpóźniej na cztery tygodnie przed rozpoczęciem czasu podziału, a to u władzy finansowej pierwszej instancyj. Gorzelnie rolnicze mają prztem wykazać się dotyczącymi warunkami, a władza skarbową zdecydować, czy dana gorzelnia ma uzasadnioną pretensję do żądania niższej konsumcyjnej i czy należy traktować ją jako rolniczą. Stosownie do tego ustanawia ona normę podziału. Jeśli które gorzelnie nie produkują wyznaczanej sobie ilości alkoholu, to minister skarbu może — o ile to będzie wykonalne — przekazać tę nadwyżkę na inne gorzelnie.

Rząd oznacza przeciętną produkcję alkoholu podczas trzech ostatnich kampanij na 1,282.284 hektolitrow i oblicza, iż z tego przypada 708.062 hektolitrow na rolnicze, 193.400 na nierolnicze gorzelnie, wyrabiające drożdże prasowane i 280.822 na inne fabryczne gorzelnie. Według projektu ustawy, należałoby kontyngens owych 997.458 hektolitrow w ten sposób rozdzielić, iżby rolnicze gorzelnie otrzymały 702.864 hektolitrow, a przemysłowe gorzelnie 294.594 hektolitrow; z sumy przypadającej na przemysłowe gorzelnie przypadłoby 148.036 hektolitrow na fabryki drożdży prasowanych, a 146.558 hektolitrow na inne fabryki.

Z porządku dziennego obradowano w dalszym ciągu nad ustawą o katechetach.

Dep. Kronawetter (jako jenerálny mówca *contra*) oświadcza się przeciw wszelkiej zmianie ustawy zasadniczej. Jego ideałem jest zasada a merytoryczna: „wolny Kościół w wolnym państwie”. Nauka religii jest rzeczą dotyczącą korporacyj religijnych. Państwo nie ma obowiązku ponosić kosztów na naukę religii, a to tem mniej, gdy fundusze religijne w rozmaitych krajach nie są bieremni.

Dep. X. Dr. Chotkowski (jako jenerálny mówca *pro*) czyni uwagę, że niniejsza dyskusja dostarcza dokładnego dowodu ważności nauki religii w szkole ludowej. Jest również dowodem, że od roku 1867 nastąpił w zaprzetyaniach na naukę religii postępowy zwrot. W roku 1867 oświadczył sprawozdawca komisji wyznaniowej, że księdzu nie służy przywilej udzielania dzieciom nauki religii, gdyż sam jest bezdziejny. Wśród teraźniejszej dyskusji nikt tego jeszcze nie wypowiedział, owszem wszyscy mówcy zgodzili się na to, że księdom należy za naukę religii wyznaczyć wynagrodzenie. Zarzut, że nauka religii cierpi braki, cechno on jako niesłuszny. Metoda nauki religii w Kościele katolickim ma dawne doświadczenie za sobą i podziękować należy jak najpiękniej za udzielane projekta poprawy. U pedagogów katolickich jest rzeczą postanowioną, że się dzieci katolicyzmu na pamięć uczą, że jednak tenże stopniowo według władzy pojęć musi być ułożony. Mówca powołuje się na powagę biskupa Du poulou, który rzekł: „Uczyć katechizmu, jest to wtajemniczyć dziecko w język, który wszystkie inne języki przeżyje, gdyż uczę wiecznych prawd i głosi słowa królestwa niebieskiego”.

Katechizm jest kodeksem wiary i dzieci muszą się go uczyć na pamięć, gdyż nie można dziecku pozostawić do woli powtarzać własnymi słowami, co jest językiem dogmatów. Nauka religii przez dwie godziny tygodniowo, wyjawia liczne przesady, niedostateczną jest aby dzieciom nadać głęboką religijną obyczajność kierunek. Mówca poleca, iż z twierdzeniami dep. Dra Weitlofa, który uczynił między innemi zarzut duchowieństwu, że związany jest obediencyą. Na szczęście właśnie obediencya jest żelaznym ogniwem, którego w ostatnich czasach najsilniejsze uderzenia młota złamać nie zdołali (oklaski z prawicy) i które sprawiło, że panowie z lewicy dziś nieco łagodniej przemawiają, niż przed 20 laty. Dep. Dr. Weitlof powiedział, że będzie głosił za ustawą, jakkolwiek katechezie za wnioskiem Liechtensteina występuje. Nie można przecież żądać od duchownych, aby się przekonania swę zaparli. Mówca stara się zresztą dowiedzieć, że wogóle w Pruskiej istnieją szkoły wyznaniowe i że tylko od r. 1873 w polskich częściach kraju istnieją szkoły wspólne, gdyż tam przez nie germanizują. Przy tej sposobności, zanurzył mówca, po zwolnie mi panowie powiedzcie, że na kartach historii i w sercach mego ludu głęboko jest wrytem imię monarchy, który dozwolił, aby w naszych szkołach nauka religii i innych przedmiotów udzielana była w języku polskim (żywe oklaski z prawicy).

Co się zaś tyczy ostatniego mówcy (Dra Kronawettera) należy się mu wdzięczność, gdyż jeżeli się w ten sposób mówi o pozytywnej religii i nauce religii, to wszyscy inni deputowani byliby zmuszeni głosić za stronnictwem mówcy, gdyż jest siła, która ich zmusi szeregować się coraz bardziej około wiary pozytywnej, aby uratować podwaliny społeczeństwa. Mówca prosi w końcu Izbę o przejście do dyskusyi specjalnej. (Żywe oklaski z prawicy; mówcy wieszają).

Po przemówieniu dep. Edwarda Snessa, jako sprawozdawcy mniejszości, została dalsza dyskusya przerwana.

Dep. Lienbacher przedkłada projekt zmiany ustawy państwowej o szkołach ludowych. Projekt zostaje dostatecznie poparty przez kilku członków centrum, prawego centrum, niektórych członków klubu czeskiego, tudzież przez antysemitów.

Następne posiedzenie w sobotę.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie obradowało 14 t. m. Na początku posiedzenia przewodniczący zawiadomił Koło, iż nagle a bardzo zapadł na zdrowiu szanowny poseł i długoletni kolega Samorowski, a Koło prosiło przewodniczącego o wyrażenie współczucia rodzinie posia. Podał do wiadomości Koła przewodniczący, iż przybyłe w sprawie zaprojektowanego opodatkowania spirytusu deputacye Towarzystwa rolniczych krakowskich i lwowskich, oraz deputacya delegatów Towarzystwa kredytowego przedłożyły uwagi i życzenia odnoszące korporacyi przeciw zaprojektowanemu opodatkowaniu spirytusu, k. misy. Wybranej przez Koło do roztrząsania rządowego projektu ustawy o tym podatku. Podali także do wiadomości Koła pp. Le wakowski Karol, Hausner i Bloch. Wnieśli

w powyższej sprawie petycyę do Izby: pierwszy, petycyę miasta Lwowa; drugi, miast Drohobycza i Sambora; trzeci, miast Kolomyi i Siatynia. Poseł Lewakowski zażądał upoważnienia od Koła, aby wniósł w Izbie o dołączenie petycyi miasta Lwowa, przez niego wniesionej, do protokołów stenograficznych, które to upoważnienie Koło mu udzieliło.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotami będącymi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. Wskutek złożenia mandatu do trzech komisji izbowych przez hr. Fürstenberga, postanowiono głosować w Izbie za wyborem kandydatów z tego samego stronnictwa, do którego poseł Fürstenberg należał i porozumieć się w tym względzie z innemi stronnictwami „prawicy.” — Dalej uchwalono bez rozpraw głosować za sprawozdaniem komisyj prawicowej co do uchwalonych przez Izbę panów ustaw względem majoratów bar. Ludwika i bar. Wasilki.

Dłuższa rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisji budżetowej izbowej, o rożnych raportach komisji kontrolującej długi państwa za r. 1883 i 1884, a mianowicie nad rezolucyą Komisji budżetowej dołączoną do jej pierwszego sprawozdania, a brzmiącej: „Izba poselska oświadcza, że w myśl ustawy z 10 czerwca 1868 r., komisya budżetowa ma prawo, przy obradach nad rocznymi sprawozdaniami komisji kontrolującej długi państwa, wybranej przez Radę państwa, zapraszać przewodniczącego tej komisji w celu, by udzielał potrzebnych wyjaśnień, a przewodniczącemu temu służy prawo czynić zadość tem zaproszeniom.” Przeciw uchwaleniu tej rezolucyi objawiły się zdania w innych stronnictwach „prawicy,” i to spowodowało dłuższą w Kole dyskusyę, w której zabierali głos pp.: Czartoryski, Bobrzyński, Zuk-Skarszewski, Gniewosz, Chrzanowski, Hausner i uchwalono prawie jednogłośnie głosować za tą rezolucyą w Izbie.

Co do innych przedmiotów, będących na porządku dziennym obrad Izby, Koło polskie powzięło już poprzednio uchwały.

Wreszcie przystąpiło Koło do obrad o postępowaniu swojem w Izbie poselskiej przy pierwszym czytaniu wniosku ks. Liechtensteina. Hr. Hompesch wniósł, aby głosować w Izbie za przekazaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisji szkolnej, a nie roztrząsać teraz merytorycznie treść tego wniosku, oraz, aby na jednym z najbliższych posiedzeń Koła obradować o instrukcyi dla członków Koła zasiadających w komisji szkolnej. W rozprawach, które się rozwinęły o wniosku ks. Liechtensteina, a głównie nad pytaniem: czy w Izbie poselskiej głosować za przekazaniem tego wniosku komisji szkolnej do roztrząsania, czy odrzucić go a *la mine*, zabierali głos posłowie: Chrzanowski, Ruczkowski, Hausner, Czerkaski, Rutowski, Gniewosz, ks. Czartoryski, Chamiec i Rosenstock. Wszyscy prawie mówcy krytykowali wniosek ks. Liechtensteina, a przeważna większość była za przekazaniem wniosku do roztrząsania komisji szkolnej, jednak z oświadczeniem, że nie zgadzają się z jego treścią, a głosują za przekazaniem go do komisji, bo pragną, aby zdanie znacznego stronnictwa rozstrząsała szczegółowo komisya Izby. Ponieważ wielu jeszcze posłów zapisanych było do głosu, a późna była już godzina, rozprawy przerwano, odraczając dalszy ich ciąg i powzięcie uchwały do następnego posiedzenia.

Przed zamknięciem posiedzenia, na wnioski pp.: Lewakowskiego i Chrzanowskiego przewodniczący oświadczył, iż uda się zaraz rano do prezesa ministrów hr. Taaffe'go z przedstawieniem, aby władze rządowe niosły skuteczną pomoc gminom zatopionym przez wezbrane w Galicyi rzeki i przedsięwzięły energiczne środki w celu, o ile możliwości, zapobieżenia dalszemu zniszczeniu przez powódź. Wspomnieć należy, że już przed paru tygodniami czyniono w tym przedmiocie kroki do rządu.

Fryderyk III.

Kwestya złożenia przysięgi przez cesarza Fryderyka, jako króla pruskiego, została już formalnie ułożona. Połączone posiedzenie obu Izb sejmu pruskiego, na którym uroczystość zostanie według możliwości zadość postanowieniem art. 54 pruskiej konstytucyi o złożeniu przysięgi, odbędzie się w poniedziałek. Art. 54 postanawia: „Król składa w obecności połączonych Izb za pomocą przysięgi ślubowanie, iż konstytucyę królestwa silnie i niewzruszenie zachowa i że w zgodzie z nią i z ustawami rządzić będzie.” Obecnie, że względu na stan zdrowia Cesarza zgodzono się tedy, iż na tem połączonym posiedzeniu Izb odczytanem zostanie orędzie królewskie, ślubujące wierność konstytucyi, formalne zaś złożenie przysięgi będzie odroczone do czasu, kiedy stan zdrowia zezwoli mówić Cesarzowi.

Dziś odbywa się w Berlinie pogrzeb cesarza Wilhelma. Na pogrzeb przybyli już niemal wszyscy reprezentanci rządzących dworów europejskich. Wczoraj w południe stanął na dworcu anhaltko-dessauskim w Berlinie austriacki następca tronu Arcyksi. Rudolf. Powitał go cesarzewicz Wilhelm, ks. Henryk, ks. Albrecht, ks. Meiningen, w. ks. badencki i książę Hohenzollern. Na powitanie przybył także ambasador Szechenyi, tudzież wszyscy oficerowie deputacyi austriackich pułków, których szefem był cesarz Wilhelm. Arcyksi. Rudolf, wysiadłszy z wagonu, uścisnął i ucałował cesarzewicza Wilhelma, tudzież ks. Henryka. Z cesarzewiczem udał się Arcyksiążę Rudolf natychmiast do domu dla odwiedzenia zwłok cesarza Wilhelma, następnie do zamku królewskiego, gdzie zamieszka.

Wkrótce potem przybyła do Berlina rumuńska para królewska. Z wagonu wyszła najpierw królowa w ciężkiej żałobie. Cesarzewicz Wilhelm, tu dzież książęta Henryk i Albrecht ucałowali jej rękę. Król uścisnął książąt i powitał członków rumuńskiego poselstwa.

Rosyjscy wiccy książęta przybyli już także do Berlina i odwiedzili natychmiast zwłoki cesarza Wilhelma.

Uroczyste przeniesienie zwłok cesarza Wilhelma odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe. Cesarzowa Augusta nie weźmie udziału w obchodzie pogrzebowym; cesarz Fryderyk weźmie udział, lecz w towarzysztwie ks. Bismarka, hr. Moltkego i namiestnika, ks. Hohenlohe, wróci się od *Siegesallee* do miasta lub inną drogą powróci do Charlottenburga.

Także insignia państwowe zostaną od *Siegesallee* przeniesione napowrót do skarbcza koronnego.

Za karawaniem będzie prowadzony wierzcho-wiec, którego zmarły cesarz ostatniami laty do-siadał.

Program uroczystości pogrzebowej jest następujący: Pomiędzy godziną 11 a 12 odezwą się dzwony wszystkich kościołów. Dygnitarze dworu zajmą miejsca w tunie, u głów, a względnie u nóg trumny. Najwyższy ochmistrz dworu i ministrowie państwa staną po bokach trumny, za taboretami, na których złożone będą insignia. Główno-dowodzący generał korpusu gwardyi, Pape, obdawaj adjutanci jeneralni: hr. Lehndorf i Antoni książę Radziwiłł, staną z dobytymi szpadami u głów trumny; reszta jenerałów stanie w ordynku na najniższych stopniach estrady, następnie deputacye pułków i inne zaproszone osoby. Kanclerz państwa, jenerał-marszałek polny, głowy domów książęcych, prezydenci Izby parlamentu i sejmu, zgromadzą się poniżej nawy kościelnej na miejscach, które oznaczone będą. Najdostojniejsze osoby zajmą miejsca przed ołtarzem, na krzesłach, w półkole ustawionych. Cesarzowa, królowa Rumunii, księżniczki domu cesarskiego i obcych dworów zasiądą w łóżach. Cesarzowa wdowa nie przybędzie do tunu. Dla posłów obcych panujących za-rezerwowane są miejsca w nawie kościoła. Nabo-żeństwo odprawi, wedle własnego, ostatniego rozporządzenia cesarza, pierwszy kanzdziej dworu Koegel. Podczas gdy duchowny udzielać będzie błogosławieństwa, da piechota trzy salwy. Następnie zjędza zostanie trumna z estrady. Trumnę poprzęda szambelanowie, ministrowie państwa, nio-szący insignia i dygnitarze dworu, za którymi pójdą, niosąc trumnę: Pape, Lehndorf i książę Radziwiłł aż do karawanu, na którym złożona zostanie. Orszak rozpocznie gwardya pułku huzarów, ułanów i dragonów, następnie służba, burgrabowie, pokojowcy, urzędnicy urzędu marszałkowskiego nadwornego, paziowie przyboczni, lekarze, podko-morzowie; następnie niesione będą insignia państwowe przez ministrów państwa, potem pójdą dygnitarze dworu i królewski karawan, u którego ośm koni w zaprzęgu prowadzonych będzie przez ośmiu oficerów sztabowych. Końce całunu, którym przykryty będzie karawan, nieśie będzie czterech kawalerów pruskiego orderu Czarnego orla. Bal-dachim nad karawaniem poniesie dwunastu jenerałów-majorów. Obok karawanu pójdzie dwunastu pułkowników, tych samych, którzy dzwigną przedtem trumnę na karawan; dalej dwóch oficerów sztabu i królewski koniuszy, prowadzący konia cesarskiego. Standar państwa nieśie będzie Pape, któremu towarzyszyć mają jeneralni adjutanci cesarsey, hr. Lehndorf i książę Radziwiłł.

Dopiero za nimi pójdzie cesarz, w otoczeniu swoim mając królów Saksonii, Belgii, Rumunii, następnie królewicz, książę Henryk i obecni, przyjmujący udział w żałobnym pochodzie członkowie rodzin monarszych, dalej przybyli na uroczystość żałobną najwyżsi dostojnicy, posłowie obcych państw, adjutantowie jeneralni i przyboczni, rosyjski jenerał świty Goleniszew, Kutuzow, osoby świty cesarza i cesarzowej, jakoteż świty obcych państw, następnie dwóch marszałków szlachty, młodsze linie książęta z domów uduelnych, książę kanclerz, marszałek Moltke, kawalerowie ordu króla czarnego, prezydenci parlamentu, a potem delegacye władz państwowych. Orszak zamykać będzie wojsko i kapela wojskowa. Na całej drodze do Charlottenburga utworzą szpalery po obu stronach cechy, stowarzyszenia wojowników, korporacye, na przestrzeni jednej mili drogi. Po ostatnim błogosławieństwie zwłok w mauzoleum charlotten-burskim odezwe się 101 salw armatnich, jako pożegnania żałobne.

Rozmaitości Polityczne.

Figaro pisze pod tytułem: *Le nouveau Kron-printz*: Rodzina Hohenzollernów posiada w wysoki kam stopni u szkie kierowania opinią publiczną i obracania jej na korzyść swych celów. — Wy-padki, które przeobraziły Niemcy, natchnęły ją myślą zastosowania w wychowaniu młodych książąt systemu bardziej odpowiadającego obowiązkom korony i aspiracyom współczesnym. Zachodził w tem jednak trudności. Stronicy tej reformy proponowali bardzo radykalne środki. Żądali oni, aby dwaj starsi synowie następcy tronu uczęszczali wraz z inną młodzieżą ich wieku do gimnazjum i to nie w Berlinie, aby ich tym sposobem usunąć od wpływów dworskich. Monarchisci przeciwni byli tej inicjatywie, twierdząc, że będzie to pierwszym etapem upadku królewskości. Zwy-cięstwo odnieśli jednak postępowcy. Ks. książę Fryderyk Wilhelma i Henryka powierzono jenerałow i nauczycielowi i pod tym podwójnym nad-zorem umieszczono ich w gimnazjum w Kassel w Westfalii. Nie nie było mniej świetnym nad-owo położenie ksi. książ. W lecie mieszkali w pa-lacu dawnych elektorów, w tem odwiedzali co wie-czora zamek w Wilhelmshöhe który po Sedanie zamieszkał był Napoleon. Ubranie nie odróż-niało ich w niczem od innych, żadna straż nie stała przed ich mieszkaniem, a obecni, którzy ich spotkał, trudno było uwierzyć, że to wnuki cesarza Niemiec. Dzień rozpoczynał się o godzinie 5-tej, kończył się o 9-tej. Prócz nauk w gimnazjum, pobierali lekcye prywatnie w do-mu. Francuz uczył ich języka francuskiego, Anglik angielskiego, p. tem następowała nauka kon-nej jazdy, fechtunku, strzelania, ćwiczenia woj-skowe, gimnastyka, muzyka.

Rekreacye były rzadkie; codziennie spacer kon-ko lub pieszo, w lecie kąpiel, w zimie ślizgawka. W dniach uroczystości rodzinnych wolno im było pójść do teatru; w takim razie jeden z książąt wybierał wprzód sztukę, jaką miano przedstawić. Już w tym wieku uprawiali oni tradycyjny przy-miot rodzinny: oszczędność. Ten, któremu urodzi-ne wróżby podwójną koronę, królewską i cesarską, otrzymywał 20 marek miesięcznie; brat jego Hen-ryk o kilka lat młodszy, pobierał tylko 10 marek na miesiąc. Za to kupować sobie musieli papier, pióra, atrament, a nadto prezenta na dzień urodzin, na Boże Narodzenie itd. Starszy Fryderyk Wil-helm liczył w r. 1877 lat 18. Był on dobrego wzrostu i zdawało się, że jeszcze rość będzie, wnosząc z jego dużych rąk i nóg. Na jednej z rąk ma ogromną brodawkę, a lewe ramię ma bezwładne. Używa on go jednak lub udaje, że go używa, trzymając eugle lub strzelając, z mniej-szym jednak skutkiem niż zrzęzością, gdyż stara on się ukryć to kalectwo. Twarz jego była prze-jemną i podobną do portretu ojca, gdy był jeszcze młodzieńcem. Wyobraźnię miał żywą, umysł by-stry i przenikliwy. Historia była ulubioną jego nauką, a Fryderyk W. jego bohaterem. Dysputo-wał on z werwą w języku niemieckim, francu-

skim i angielskim w kwestyach politycznych, wojskowych, religijnych i socyalnych, posiadając wyborną pamięć i łatwość wymowy. Wogóle w 18 latach miał on umysł uposażony we wszystko, co nadadł może gruntowne wychowanie, lecz wycho-wanie jego religijne, aczkolwiek nie było zanied-baniem, ograniczyło się do minimum.

W owej epoce książę Wilhelm był szermierzem liberalizmu. Wolność była jego ideałem. Stawał on w obronie socyalistów, uważając ich cele za uprawnione. Dowodził, że lepiej jest zajmować się losem wydziedziczonych, niż ich prowadzić na rzecz w czasie wojny. Marzył nawet o usunięciu bitwy, zapomocą orężnej walki między przeciwnymi ministrami, którzy je czynią nieuchronnemi. Postęp wszechstronny, walka przeciw przesądom, oto było jego godło. Aby nie podejrzano szcze-rześci jego doktryn, stosował je niekiedy z pewną ostentacyą, i tak zaprzyjaźnił się ściśle z pewnym młodym izraelitą z gimnazjum kasselskiego i za-prosił go na ferye Bożego narodzenia w r. 1876 na dwór berliński. Sprawilo to ogólne oburzenie, i projekt ugłoszenia na dworze cesarskim żyda musiał być zaniechany.

Takim był książę Wilhelm w 18 latach. Poka-zało się później, że było to wszystko komedya. Książę Wilhelm był już wtedy takim, jakim stał się później, ani uprzejmym, ani liberalnym. Przy-szły monarcha narodu niemieckiego paląc chęcią zaddzwienia świata swemi czynami. Grzeczność jego była zimną i niezachęcającą, nie nie uczynił z dobrej woli, co by mu nie było przyjemnem. Prawdziwych sympatyj nie budził nigdy. Ilekroć uważał to za potrzebne lub użyteczne, umiał kieł-znać swoją naturę despotyczną siłą panowania nad sobą i energią. Książę Wilhelm jest pracow-itym, ambitnym i posiada sztukę dysymulowania. Książę Wilhelm nienawidzi Anglii. Ten naród kó-sów, który przez swój handel i marynarkę panuje nad trema piętami ziemi, wydaje mu się jako żelżywe urąganie z chwały i potęgi Niemiec — prze-sięknięty on jest bowiem nową teorią, że Niemcy są ludem inteligentnym, walecznym, pełnym go-dności i nauki, słowem, że są ludem nad ludami. Nawet wtedy Niemiec są według niego więcej war-te niż przyniomy innych narodów. Książę Wilhelm ma dar ukrywania swych uczuć i używania słowa dla utajenia myśli. Rozmawiając z pewnym Francu-zem, sprowadził przedmiot rozmowy na stan Fran-cyi po r. 1870. Wyraził żal, że dwa wielkie na-rody gotowe są lada chwila rzucić się na siebie, i rzekł, że porozumienie między Francją i Niem-cami byłoby wypadkiem szczęśliwym dla świata, gdyż Francuzi idąc z Niemcem i byłiby niewy-ciężnymi wobec dumnej Anglii. Bądź co bądź książ-cię Wilhelm zdał świetnie egzamin dojrzałości. Po skończonych 18 latach wrócił do Berlina, gdzie uznany został wiekoletnim. Ponieważ był jeszcze za młodym aby się zapisać do uniwersytetu, zo-stał ochotnikiem w gwardyi królewskiej jako po-rucznik. Następnie słuchał prawa w Bonn a potem się ożenił. Dziś jest on ojcem czworga dzieci i kandydatem do korony, która mu dozwoli pa-nować i działać według własnych natchnień. Jakoż użytek zrobi z tej ogromnej potęgi? W Niemczech więcej się go lękają niż kochają. Legenda o księ-ciu liberalnym, sympatyzującym z małczkami, przy-jaciela sprawiedliwości, dawno się ułotniła. Sam on przyznał się wielce do rozwiania tych złu-dzeń przez swe postępowanie.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Konstantynopola: Jak nam zaręczają z bardzo poważnego źródła tureckiego, jest wiado-mość podana przez *Daily News* (organ Glad-stona), jakoby Porta z powodu propozycy rosyjskich miała się w osobnej nocie, przesłanej do Petersburga, na że obchodzenie się rządu an-tryackiego z muzułmanami, zamieszkałymi w Bo-śni i Hercegowinie, użalać i uzyskać przyrzecze-nie Rosyi, że sprawa oddania Turcyi tych pro-wincyj będzie traktowana w połączeniu ze sprawą bułgarską, zupełnie bezpodstawną. Turcyi, podług pomienionych zaręczeń, nie przeszło nigdy przez myśl łączyć z sobą te dwie sprawy i dlatego sprawa Bośni i Hercegowiny nie mogła być przed-miotem jakiegokolwiek wymiany zdań dyplomatycz-nych.

Z Berlina: W kołach tutejszych politycznych nie spodziewają się żadnych nagłych zmian tak w zewnętrznej, jak i wewnętrznej polityce. O ile pokój zależeć może od dobrych ehęgi cesarza nie-mieckiego, zbywać pewno na nich nie będzie. — W wewnętrznej zaś polityce rządzić się zapewne będzie cesarz Fryderyk III. tem umiarkowaniem, jakie mu jest właściwym, i do żadnej reformy na-gle nie przystąpi.

Niedomaganie ks. Bismarka chceano tu przed-stawić jako „chorobę polityczną.” Jest to złuś-twem naciąganiem rzeczy. Śmierć uobowiązanego monarchy nie mogła dla niego przeminąć bez wiel-kich wzruszeń, do których dołączyły się fizyczne cierpienia i znudzenie. Lekarze zalecają mu też o-chronę sił, w obecnej chwili niezawodnie i obe-cnemu cesarzowi potrzebnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca.

— **Pohór do wojska.** Tegoroczny pohór do wojska w Krakowie odbył się w dniach od 1 do 10 marca. Komisya poborowa składała się: z Prezydenta miasta, a w jego zastępstwie wice-prezydenta Dra Schmidta, referenta spraw wojskowych sekretarza Ma-gistratu p. Poledniaka, fizyka m. Dra Buszka i dwóch radców m. jako reprezentantów gminy pp. Goebela i Mirtenbauma. Ze strony wojskowej byli obecni: pod-pulkownik 13 pułku Zichardt, jako przewodniczący komisyi asenterunkowej, oficer okręgu uzupełniają-cego porucznik Hroch — z komendy uzupełnienia obr. kraj. był obecny kapitan Gross. Lekarze pułkowi zmieniali się codziennie. Ogólna liczba popisowych na r. 1888 wynosiła 1321. Z tej przyczyna na I klasę 481, na II kl. 361, na III 338, na IV 141. W ogólnej liczbie popisowych było chrześcian 759, izraeli-tów 562. O uwolnienie czasowe od obowiązku sta-wania do wojska wniesiono podań 62, z których przypało na chrześcian 30, na izraelitów 32. Ko-misya odrzuciła 3 podania, między nimi 2 izraeli-ckie, 1 katolika. Do poboru stawilo się z I kl. 299, z II 266, z III 226, z IV 82. Pomiędzy stawającymi było chrześcian 495, izraelitów 378, razem 873. — Z tej liczby oddano do wojska z I klasy 37, z II 15, z III 72, z IV 15. Razem 139. Między nimi: chrze-szczan 98, izraelitów 41. Z pódór popisowych cze-rech klas poborowych uznała komisya jako zdolnych do pospolitego ruszenia z bronią 699, bez broni 173, jako niezdolnych do żadnej służby 1. Nie stawilo się

do poboru z I klasy 182, z II 95, z III 112, z IV 59, razem 448. W tej liczbie chrześcian 264, izraeli-tów 180. Z obcych stawalo 76, z tych wzięto chře-szczan 10, izraelitów 1, razem 11. Uznano za niezda-tnych 65.

— **Aleksander Korczak Gorayski**, właściciel dóbr w powiecie jasielskim i króśnińskim, w Galicyi, za-kończył życie wczoraj (15go b. m.) po godzinie 9ej wieczorem. Urodzony w r. 1824 z ojca Ludwika i matki Ludwiki z Boguszwów, umiał on już w dzieciń-stwie wesółą żywoty i serdecznem obejściem jednać sobie ogólną sympatyę i był ulubieńcem nietylko ro-dziców i rodziny, lecz wszystkich, co go znali — i dar-ten umowania sobie bliźnich przechował w dalszym życiu. Po przygotawczych naukach domowych od-dany na słynny w swoim czasie pensonat w Kra-kowie Dra Józefa Kremera, do którego garnało się liczne grono młodzieży z zamożniejszych domów, wy-niósł z tamtąd przy wrodzonej bystrości umysłu go-rzącą żądzę wiedzy i silne poczucie obowiązków oby-watelskich, wszczępione wam przez znakomitę mi-strza, którego czystość z wdzięcznością wspominał. — Następnie kształcił się w Wiedniu, zgdą odbył z swo-im mentorem i kilku kolegami podróż po Włoszech. Wróciwszy do domu poświęcił się z całym zamiowa-niem gospodarstwu wiejskiemu, urządził w r. 1846 zniszczonego napadem rozbitej dworskiej — przyczem padło kilku członków jego rodziny z linii żeńskiej — majątek macierzysty Siedliska, co wśród wzburzo-nych jeszcze umysłów ludności niełatwem było zada-niem. W r. 1848 zasiadał w Radzie narodowej ja-sielskiej i wytrawnym swem zdaniem nieraz zabawnym nadawał kierunek obradom. — Osiadłszy w majątku swym Szehniach, który wzorowem gospodarstwem podniósł do kwitnącego stanu i upiększył gustowną willą i nowymi budynkami, raz tylko jeszcze brał udział w życiu publicznem, kiedy w r. 1863 wezwany został do komitetu zarządu narodowego w Krakowie. — Wstrząśnienia moralne, jakich doznał w ciągu tego smutnego peryodu naszych dziejów, nie pozostały bez szkodliwego wpływu na jego zdrowie. W r. 1864 ra-zony został paralizem, z którego po kilku latach strasznych cierpień i zupełnej bezwładności o tyle przy-szedł do siebie, że mógł chodzić z pomocą lasek. — Odtąd jednak życie jego stało się nieprzerwanym ciągiem męczeńskich katuszy, które zwałował mocą ducha i nieraz odzyskiwał swobodę umysłu, jak gdy-by mu nie niedolegało; zajmował się ciągle z całym zapalem zarządem majątku i nie mu nie było obco, cokolwiek się działo w kraju i w świecie. Odbarzony bystrym rozumem i dobrocią serca, był on użytecznym dla jednych żywciliwą radą, dla drugich pomocą, czego byli dowodem wychowywani jego kosztami w szko-lach synowie włocian. Przybywszy przed pół rokiem do Krakowa dla ratowania resztek nadwątłego zdro-wia, otoczony opieką lekarską, z dniem każdym czuł on coraz bardziej zwiększający się rozkład swego sil-nego zresztą organizmu i jako prawy katolik wezwał w ostatnich dniach proboszcza swojej parafii, który go zaopatrywał śs. Sakramentami. Zgon ten budzi nie-wygasy żal w sercach rodziny, krewnych, przyjaciół i społeczeństwa, a pamięć zmarłego otoczy aureola czci, jako jednego z najzaciejszych i najszlachetniejszych ludzi.

— **O wylewie Wisły** w okolicy Szczurowej otrzy-mujemy następujące szczegóły:

Hiobowe wieści wam przesyłam! Wracam z nad Wisły, z okolicy Szczurowej, przejęty grozą i żalo-ścią na widok nędzy tamtejszej ludności i spustosze-nia zrzadzonego falami rozszalałej Wisły.

Dnia 12 marca w południe, Wisła niosąc ze sobą olbrzymie kry rozszadzonego zatoru niepolomicznie, spiętrzyła się na nietkniętym i zdaje się zapomina-nym zatorze pod Popędynką i Dąbrówką i przela-la się na szerokości półtora kilometra przez wały, a następnie przerwała je w czterech miejscach, zatapia-jąc najzupełniej wsie: Popędynkę małą, Popędynkę, Barczków, Stanisławów, Dąbrówkę morską i Witow-ską; Strzelce małe, Górki, Rząchowa, Sekulki, Kopan-icy, wreszcie już poza ujściem Uswicy, Książę ko-paczę i część Woli przemyskiej.

Powódź tak gwałtownie przysła, że literalnie o ratunku jakimkolwiek mowy być nie mogło, obojwiwie w miejscowościach bliżej punktu przelania się poło-żonych. I tak np. u p. T. w Dąbrówce, zanim tenże zdołał zorganizować jakiegokolwiek ratunek, fala na pół-tora metra wysoka niepowstrzymanym pędem wdarła się najprzód na pola — później do zabudowań gospodarskich, niosąc wszędzie ogromne bryły lodu, któremi jak taranami rozbijała i kruszyła wszystko, co jej na drodze stało. Kry przebiły na wylot (autenty-cznie i nieprzesadzone) dwie ściany stajni w wyso-kości okien, a wdzierająca się woda wytopiła wszyst-ko, co do jednej sztuki było właściciela.

Trzeba dodać, że Dąbrówka, otoczona do okola wysokimi ochronnymi wałami, nie zaznała powodzi od r. 1874, co dowodzi, że zalew obecny przewyższa znacznie swą okropnością pamiętną powódź z roku 1884. Obecnie miejscowość ta jest po prostu base-nem wypelnionym po brzegi i po nad brzegi wodą ze sterzącą w środku wyspą — domem właściciela. Do dziej poludnia kropki mleka nie było tam w do-mu nawet dla drobnej dziatwy; przed paru godzina-mi dopiero saperzy z Krakowa przez tutejsze staro-stwo przed trzema dniami zarekwirowali ze swym porucznikiem oraz inżynierem Wydziału powiatowego p. Godzielińskim popłynęli w tamtą stronę z chlebem dla wieśniaków i mlekiem dla domu.

Co się dzieje w Popędynce, w Popędynie i Barcz-kowie — nie wiem; bo nasza akcyja ratunkowa aż tam dotrzeć doznać nie mogła; prawdopodobnie mu-siał i tam z Bochni przybyć ratunek.

W Dąbrówce i Strzelcach małych woda zalała największą część domów powyżej pułapów, tak, że tylko wierzchy dachów wystają nad wodą, a przez podniesione snopki strzechy ukazują się tu i owdzie sine twarze zrozpaczonych chłopów, ochrypłym gło-sem proszących o chleb.

W Dąbrówce ani jednej, a w Strzelcach trzy tyl-ko chałupy się zostały, gdzie ludzie mogli w izbie pozostać, zresztą wszyscy na strychach lub dachach. Do tego wczoraj przybył mróz, dziś mróz i śnieg, a woda opada tylko bardzo powoli, nie mając dotąd ostatniego odpływu. Ludność prawdopodobnie kil-ka dni jeszcze na dachach spędzić będzie musiała, a ile ludzi tymczasem zmarł, obojwiwie biednej dziatwy? O zrobieniu ogniska oczywiście mowy nie-gdzie niema, a ludzie zabierają się z chałup nie-dażda, pogrążeni w prostracy jakiejś i apatyi wobec niestęchanego nieszczęścia, jakie ich spotkało. A zresztą, gdzie i jak ich zabiera?

Lodzi kilka zaledlwie, a i te zanim się dostaną do centrum powodzi, kilka godzin upływa, bo woda marznie i przed każdym poruszeniem wiosła pierwej krę lodową przebić potrzeba, co naturalnie nad-zwyczajnie utrudnia podróż.

Chleba zakupiono na parę dni z funduszu powia-towego; ludzie ze wsi okolicznych niedotkniętych głęską (Strzelce wielkie, Szczurowa) spieszą również z dostarczeniem żywności, ale to wszystko za mało. Nie łatwo to zaopatrywać w żywność przeszło tysiąc

[85 19]